Dziennik Żołnierza APW

Nr 2 (666) M. P. ŚRODA, 2 STYCZNIA 1946 ROK IV

Ostatnie godziny Hitlera przestały być zagadką

Tajemnicza fotografia: czy syn Fuehrera?

HERFORD, 2.I (Reuter) — Wyższy oficer kontrwywiadu brytyjskiego, który współdziałał z władzami amerykańskimi przy identyfikacji testamentu Hitlera, oświadczył, iż obecnie dzieje ostatnich godzin Hitlera i Ewy Braun w pałacu kanclerskim Rzeszy w Berlinie są kompletne. Przedstawia on je następująco:

Nocą 28. kwietnia Hitler zrozumiał, że znajduje się w obliczu końca i że nie może się spodziewać żadnej pomocy dla uwolnienia Berlina.

O drugiej lub trzeciej godzinie dnia 29. kwietnia Hitler zażądał udzielenia mu ślubu z Ewą Braun.

Testament swój napisał o godzinie czwartej. O dziesiątej oddał go trzem ludziom, do których miał bezwzględne zaufanie, aby wywieźli te dokumenty z Berlina. Ci trzej ludzie otrzymali instrukcje dla admirała Doenitza, którego Hitler mianował prezydentem Rzeszy oraz dla marszałka Schoernera, który mianowany został głównodowodzącym wojsk niemieckich.

Hitler zginął 30. kwietnia o godzinie trzeciej po południu.

Wśród znalezionych dokumentów znajduje się między innymi fotografia chłopca w wieku około lat 12, który jest bardzo podobny do Hitlera. Nie jest wykluczone, iż chodzi tutaj o syna Hitlera. Władze badają sprawę celem ustalenia pochodzenia tego chłopca.

Jeden z oficerów amerykańskich oświadczył, iż podobieństwo między tą fotografią a Hitlerem jest olbrzymie. Utrzymuje on, że chłopak posiada to samo spojrzenie co Hitler. Istnieje również pewne podobieństwo między tym zdjęciem a Ewą Braun. Nie ma natomiast żadnego podobieństwa między tym chłopakiem a dwojgiem dzieci znajdujących się na wspólnym zdjęciu z Ewą Braun.

Przypuszcza się, że Faustin, adiutant Bormana, w walizce którego znaleziono wszystkie wymienione dokumenty, może złożyć wyjaśnienia, które pozwolą na ustalenie tożsamości osób, znajdujących się na zdjęciach.

Testament Hitlera sporządzony był w trzech egzemplarzach. Jedną kopię miał doręczyć Doenitzowi adiutant Goebbelsa Hainz Lorenz, aresztowany przez władze brytyjskie w rejonie Hannoveru. Drugi egzemplarz znajdował się w posiadaniu majora Willi Johanna Meyera, którego władze brytyjskie aresztowały w połowie grudnia w jego mieszkaniu w miejscowości Iserlorn w Zagłębiu Ruhry.

TRUCIZNA I ODPORNOŚĆ

M. p., dn. 2 stycznia

(-el) Gdy samolot wiozący Neville Chamberlaina wylądował po konferencji monachijskiej na lotnisku w Londynie — Chamberlain powitany został przez tłumy, wiwatujące na cześć Monachium. Odpowiadając na te radosne okrzyki premier brytyjski wyrzekł pamiętne słowa: „Przywożę pokój dla naszego pokolenia".

W tym samym czasie Daladier, monachijski premier Francji, odbywał swój wjazd triumfalny do Paryża, tak jak gdyby wracał nie po straszliwej porażce dyplomatycznej Francji, ale po osiągnięciu jakiegoś fantastycznego zwycięstwa. Tłumy paryżan witały auto Daladiera histerycznym krzykiem: „Enfin la paix" (Nareszcie pokój).

W pół roku potem Hitler zajął Pragę, a w niespełna rok napadł na Polskę. Druga wojna światowa stała się rzeczywistością; żywot złudzeń pokojowych był krótkotrwały...

Gdy w lutym 1945 r. Churchill i Roosevelt wrócili do swych krajów po Jałcie — która była w stosunku do Sowietów tym, czym Monachium w stosunku do Niemiec — obaj przywódcy anglosascy wierzyli, że swą polityką kapitulacyjną okupili trwałą i dla Zachodu owocną współpracę z Rosją. Tego samego zdania była większość (i to znakomita!) polityków brytyjskich, a przede wszystkim ulica angielska. Churchill powiedział wówczas w Izbie Gmin: „Odrzucam wszelką dyskusję na temat lojalności Stalina w dotrzymywaniu umów. Gdybyśmy stanęli na innym stanowisku, byłoby to równoznaczne z rzuceniem się w przepaść". A kto pamięta przebieg po—jałtańskiej dyskusji w Izbie Gmin i Izbie Lordów, ten stwierdzi z łatwością, że opozycja, krytykując opuszczenie sprawy Polski przez aliantów zachodnich, nie atakowała twierdzenia Churchilla, że za tę cenę osiągnięto trwałe i dobre stosunki z Rosją. Opozycja uważała tylko, iż cena jest niemoralna i za wysoka...

Nieco inne nastroje zapanowały na Zachodzie po Poczdamie. Okres, jaki upłynął od Jałty, wywołał bowiem wśród wielu ludzi w Anglii i Ameryce wątpliwości, czy partner sowiecki może być na długo nasycony poczdamskimi koncesjami. Mimo to jednak ani w Londynie ani w Waszyngtonie nie ujawnił się wtedy jakiś bardziej powszechny sceptycyzm w odniesieniu do przyszłych stosunków z Rosją.

Po obecnej konferencji moskiewskiej, która była jeszcze jednym monachijskim gestem, nastroje Anglosasów są zgoła inne.

Amerykański sekretarz stanu Byrnes silił się na urzędowy optymizm, ale zarówno z głosów prasy jak i wystąpień poszczególnych osobistości życia amerykańskiego wynika jasno, że opinia amerykańska odczuwa zaniepokojenie. Uważa bowiem, że straty, wynikające z umów moskiewskich, są wyraźne i określone, podczas gdy zyski są mgławicowe i niepewne. Co będzie z Persją i Turcją? Czego Sowiety zażądają jutro?

Na takie krytyczne stanowisko wielu Amerykanów w stosunku do ugody moskiewskiej wpływają zresztą nie tylko doświadczenia poczynione z okazji poprzednich prób „monachijskich", ale także drażliwość opinii amerykańskiej na wszystko, co jest związane z Japonią. Opinia amerykańska nienawidzi Japończyków i uważa Japonię (jak zresztą cały Daleki Wschód) za sferę wpływów anglosaskich, a przede wszystkim amerykańskich. Dopuszczenie Rosji do współudziału w kontroli Japonii wywołuje u przeciętnego Amerykanina wstrząs nerwowy. Na tym tle rozumie się dopiero wystąpienie generała Mac Arthura, który zrzuca z siebie odpowiedzialność za umowę moskiewską jak i znaczenie polityczne tego wystąpienia.

W W. Brytanii nastroje po konferencji moskiewskiej są jeszcze gorsze niż w Ameryce. Wystąpienia min. Bevina nacechowane są w znacznie mniejszym stopniu urzędowym optymizmem niż wynurzenia Byrnesa, a różne pisma — nawet tak ostrożne jak „Observer" — atakują wyraźnie same podstawy umowy moskiewskiej i jej celowość. Opinia angielska zaczyna rozumieć, że po ustępstwach w Moskwie zagrożona jest pozycja W. Brytanii na Środkowym Wschodzie i wogóle jej mocarstwowe stanowisko, podczas gdy nie ma żadnej gwarancji, że Sowiety nie uwarunkują już jutro swej dalszej współpracy od spełnienia nowych żądań.

Wszystko to, co powiedzieliśmy, nie znaczy bynajmniej, aby opinia publiczna krajów anglosaskich była już zupełnie uleczona z monachijskich złudzeń. Gdyby się bowiem rzecz tak przedstawiała, gesty monachijskie w rodzaju konferencji moskiewskiej nie byłyby w ogóle możliwe. W każdym jednak razie trzeba zanotować większą niż dawniej odporność społeczeństw anglosaskich na monachijsko-jałtańską truciznę. Im prędzej ten proces uodporniania się Zachodu będzie postępował, tym lepiej dla świata i dla samego Zachodu. Nie ma bowiem naprawdę czasu do stracenia. A Zachód stracił go już tak wiele i traci go jeszcze w dalszym ciągu.

Min. Bevin składa sprawozdanie

Sytuacja w Persji i stosunki Rosji z Turcją były omawiane ze Stalinem

LONDYN, 2.I (R) — Min. Bevin złożył wczoraj na posiedzeniu Rady Ministrów obszerne sprawozdanie z konferencji moskiewskiej oraz z rozmów nieoficjalnych, przeprowadzonych w Moskwie.

Min. Bevin poinformował rząd o treści swoich dwu długich rozmów ze Stalinem, w których omawiano sytuację w Persji oraz stosunki rosyjsko-tureckie.

W londyńskich kołach politycznych panuje przekonanie, że dalsze rozmowy z Rosją przyczynią się do wyjaśnienia zagadnień, których nie załatwiono w Moskwie.

LONDYN, 2.I (R) — Min. Byrnes oświadczył na konferencji prasowej, że zastępcy ministrów spraw zagranicznych, którym powierzono przygotowanie projektów traktatów pokojowych, przystąpią do pracy w poniedziałek w Londynie.

* * *

LONDYN, 2.I (Reuter) — Dnia 19. stycznia król Jerzy wyda bankiet na cześć delegatów Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Bankiet odbędzie się prawdopodobnie w pałacu świętego Jakuba.

Aresztowania terrorystów w Palestynie

LONDYN, 2.I (R) — W Jerozolimie policja brytyjska zatrzymała dalszych 400 Żydów, których odstawiono do aresztu celem przesłuchania.

JEROZOLIMA, 2.I (R) — W wyniku dalszych rewizji, przeprowadzanych w Palestynie przez władze wojskowe i policyjne, zidentyfikowano szereg terrorystów w tym kilku, którzy przebywali przez dłuższy okres czasu w obozie koncentracyjnym w Latrunie.

LONDYN, 2.I (R) — Egipski minister skarbu wydał zarządzenie, wprowadzające w życie bojkot towarów żydowskich z Palestyny. Odtąd na przywóz towarów z Palestyny potrzebne będzie specjalne zezwolenie ministerstwa skarbu.

W obronie kredytów wojskowych

Gen. de Gaulle zagroził dymisją

LONDYN, 2.I. (R) — Konstytuanta francuska uchwaliła budżet na rok 1946 Wydatki państwowe wynoszą ponad 490 miliardów franków.

LONDYN, 2.I (R) — Gen. de Gaulle zagroził wczoraj ustąpieniem swojego rządu, o ile socjaliści nie wycofają swoich wniosków w sprawie zmniejszenia kredytów na cele wojskowe.

Gen. de Gaulle oświadczył, iż sumy te przeznaczone są na reorganizację francuskich sił zbrojnych, a w miarę możności uwzględnione będą wnioski celem ograniczenia wydatków wojskowych.

Zgromadzenie Konstytucyjne odroczyło swoje posiedzenie, aby dać stronnictwom możliwość osiągnięcia porozumienia w sprawie kredytów wojskowych.

PARYŻ, 2.I. (Reuter) — Generał de Gaulle oświadczył w przemówieniu noworocznym, że Francja wkracza w rok 1946 z zapałem i odwagą.

Naród francuski nie może oczekiwać żadnego cudu i wszystkie swoje siły musi skupić dla odbudowy kraju. W roku 1946 Francja potrafiła utrzymać zwycięstwo, odniesione na wojnie — w roku 1946 Francja wygra bitwę o swoją egzystencję w pokoju.

Borman aresztowany?

Inne źródła mówią o jego śmierci

NORYMBERGA, 2.I (Reuter) — Prasa czechosłowacka donosi, że **Martin Borman** prawa ręka Hitlera i jeden z głównych przestępców wojennych, znajdujący się na liście oskarżonych w procesie norymberskim, **został aresztowany** w brytyjskiej strefie administracyjnej Niemiec. Funkcjonariusze policji alianckiej **odmówili potwierdzenia względnie zdementowania** tej wiadomości oraz podania jakichkolwiek szczegółów odnośnie Bormana.

Jeśli Borman został faktycznie aresztowany, znajdzie się on na ławie oskarżonych w Norymberdze, w czasie wznowienia rozprawy w dniu 2. stycznia.

Inny funkcjonariusz policji sprzymierzonych oświadczył, że jeśli nawet Borman został aresztowany, nie poda się do wiadomości o tym aż do chwili, kiedy znajdzie się on bezpiecznie w więzieniu. Jego przetransportowanie do Norymbergi odbyłoby się drogą lotniczą, ze względu na konieczność zachowania najściślejszej tajemnicy.

Przypuszcza się, że tajemniczy osobnik, aresztowany przez tajną policję brytyjską, który posiadał przy sobie testament Hitlera, jest albo osobiście Bormanem albo osobą, która dała informacje, na podstawie których Borman został aresztowany.

LONDYN, 2.I (R) — Kontrwywiad brytyjski w Niemczech ogłosił komunikat, w którym przedstawia przebieg wypadków w schronie pałacu kanclerskiego w ciągu ostatnich dni przed upadkiem Berlina.

Według tego komunikatu do Doenitza udali się z rozkazu Hitlera dn. 29.IV. dowódca lotnictwa marszałek von Greim oraz lotniczka Reitsch. Tegoż dnia Borman wystosował do Doenitza telegram, w którym zawiadomił go o przekazaniu mu władzy przez Hitlera. Dn. 1. maja Borman zawiadomił Doenitza o śmierci Hitlera i mianowaniu rządu z Goebbelsem jako kanclerzem.

Goebbels i Borman zostali conajmniej 24 godzin po śmierci Hitlera w schronie dla przypilnowania spalenia zwłok oraz pochowania popiołów Hitlera i Ewy Braun. Potym Goebbels popełnił samobójstwo.

Borman — twierdzi komunikat — zginął zapewne w czasie próby wydostania się z Berlina.

MOWA PREZ. TRUMANA

WASZYNGTON, 2.I (AP) — Prezydent Truman wygłosi w nocy na 3. stycznia przemówienie radiowe do narodu amerykańskiego, w którym przedstawi swój program.

Czego „lubelska" maskarada nie zdoła pokryć

M. p. w styczniu

Wszystko co administracja lubelsko - warszawska robi dziś w Polsce jest jedną wielką maskaradą. Deklamuje się o niepodległości, a tymczasem oddaje się kraj coraz gruntowniej w ręce obcych. Wywiesza się masowo polskie chorągwie na gmachach, w których urzędują bądź to sowieccy „specjaliści", bądź też ich agenci. Po ulicach miast polskich paradują wspaniale wyorderowani generałowie i pułkownicy w polskich mundurach i nie umiejący ani słowa po polsku. Grunt aby fasada zewnętrzna pozostała polska, taka jaka była przed wojną. Dlatego nie kasuje się żadnego tytułu i nie zmienia się żadnych przedwojennych określeń. — Kraj podzielony jest nadal na powiaty i województwa, zarządzane przez starostów i wojewodów, pozostały nazwy stronnictw politycznych, choć grupy te z dawnymi stronnictwami nie mają nic wspolnego i są tylko ekspozyturami reżimu.

Ta sama maskarada odbywa się na tzw. odcinku parlamentarnym. „Rząd" Bieruta i tow. rozszerzył ostatnio swą radę przyboczną, czyli tzw. Krajową Radę Narodową, podwyższając liczbę jej członków do 444. Skąd ta kabalistyczna liczba? Otóż poprostu idzie o wywołanie fałszywych pozorów, że „Krajowa Rada Narodowa" jest nowym wcieleniem Sejmu Rzeczypospolitej, wybranego na podstawie tej ordynacji wyborczej, jaka istniała w Polsce do r. 1939. Wedle tej ordynacji, sejm składał się z 444 posłów. Ale tamci to byli posłowie wybierani, a dzisiejsi „radcowie narodowi" (których zresztą każe się tytułować posłami) są mianowańcami administracji. Ot komedia!

* * *

Leży przed nami sprawozdanie z obrad obecnej, dziewiątej sesji tej sławetnej „Rady Narodowej", obradującej po raz pierwszy 29 i 30 grudnia w rozszerzonym składzie. Ze sprawozdania wynika, że na posiedzeniach kopiuje się zupełnie dawny Sejm. Jest więc „expose rządowe", po czym następuje dyskusja, wniosek o votum zaufania itd. Istnieją jednak pewne rzeczy, które wymykają się jak gdyby z pod kontroli reżyserów. Maskarada nie może pokryć czasami prawdziwego oblicza, prawdziwych uczuć i prawdziwych obaw, zarówno reżyserów, jak i innych uczestników tego smutnego widowiska.

Co wynika np. z „expose" Osóbki - Morawskiego?

Jeśli idzie o stosunki administracji warszawskiej z rządami zagranicznymi, to mowa Osóbki jest pełna komplementów i okrągłych frazesów. Oczywiście, że pełno jest tam czołobitnych ukłonów pod adresem Sowietów, które „oswobodziły" Polskę i dziś są „gwarantami" granicy zachodniej na Odrze i Nissie. Ale i inne państwa potraktowane są z pogodnym uśmiechem... z wyjątkiem W. Brytanii. O W. Brytanii powiada pan Osóbka, że „Stosunki z W Brytanią o tyle są skomplikowane, że z jednej strony nacechowane są sentymentem, a z drugiej ciąży nad nimi bałast niełatwej spuścizny lat ostatnich". Urzędowe streszczenie radia warszawskiego powiada następnie, że mówca wymienia jako trudności na drodze lepszego ułożenia się stosunków z rządem brytyjskim, niezlikwidowanie ostateczne agend rządu emigracyjnego, nie podporządkowanie polskich jednostek wojskowych za granicą tzw. rządowi warszawskiemu, sprawę okrętów, długów i złota.

Widzimy więc odrazu co Osóbkę i tow. najbardziej boli i gniewa. — Chcieliby oni zniszczyć wszelkie niezależne ośrodki polskie za granicą, uniemożliwić dalsze istnienie wojska polskiego, odebrać możliwość bytowania i jakąkolwiek opiekę polskim uchodźcom za granicą no i oczywiście zagarnąć złoto, które by zapewne w krótkim czasie odpłynęło z Warszawy... dalej na wschód.

Inne ustępy przemówienia Osóbki są już ograną płytą. Znamy przecież aż do znudzenia frazesy o reakcji i faszyźmie, czy oszczerstwa, rzucane na przeciwników; spotykaliśmy się też ostatnio już kilkakrotnie z niesłychanymi, a wiadomo z jakich pobudek płynącymi bredniami o rzekomej łączności „organizacji terrorystycznych" z zagranicą, tj. z 2. Korpusem i jego Dowódcą generałem Andersem. Pod tym względem Osóbka nie ujawnia w swym expose nowych pomysłów.

Interesujące jest natomiast przyznanie Osóbki, że w obecnej sytuacji najgorzej dzieje się w Polsce chłopom i robotnikom. Powiedział on dosłownie: „W obecnym okresie drogą spekulacji najlepsze jest położenie warstw średnich, a najgorsze chłopów i robotników". Wyrwało się panu „premierowi"...

I jeszcze jedno. Pan Osóbka (podobnie zresztą, jak wszyscy jego satelici), boi się panicznie wyborów, nawet odbytych pod kontrolą jego administracji. Wie on bowiem dobrze, że jeśli do wyborów stanie kilka list, to lista „rządowa" sromotnie przepadnie. Jedynym wyjściem dla reżimu jest tzw. wspólna lista kandydatów. Dlatego w „expose" znalazło się zdanie: „Naszym życzeniem jest, aby wybory nie były wyrazem zaognienia walk między partiami, lecz wyrazem powszechnego dążenia do utrzymania demokratycznych zdobyczy" itd. itd.

Rozumiemy dobrze co to znaczy. Zrozumieli to zresztą dalsi mówcy tj. „posłowie" z różnych grup lubelskich, wypowiadając się za blokiem wyborczym wszystkich stronnictw, którym zezwolono na działalność, i za jedną listą kandydatów.

Mówcy ci równocześnie przeprowadzali ataki na grupę zdradzającą ochotę wyłamania się z tego „wspólnego frontu". Mamy na myśli ludowców Mikołajczyka.

Ludowców tych oskarżali panowie „posłowie" o reakcyjność, konszachty z „wrogami ludu", o sabotowanie prac rządowych itd. Kampanię tę połączono równocześnie — i to jest bardzo znamienne — z nagonką na młodzież uniwersytecką.

Tak np. „poseł" Izydorczyk z PPR „zwraca uwagę rządu na fakt, iż w Poznaniu odbyło się nielegalne zebranie studentów z Ozonu i Endecji, w którym brali również udział studenci z Polskiego Stronnictwa Ludowego. Zebrani złożyli przysięgę, że walczyć będą z Rządem jedności narodowej i Zw. Radzieckim. Zebraniu temu patronował rektor Uniwersytetu Poznańskiego prof. Stefan Dąbrowski, przyjęty do PSL już po tym zebraniu." (Zacytowaliśmy streszczenie mowy wedle radia warszawskiego).

Zaraz potem „posłanka" Jaworska zaatakowała stosunki na uniwersytetach twierdząc, że „niektóre elementy wśród profesorów prowadzą świadomie robotę reakcyjną".

„Poseł" Kaczocha z „lubelskiego" Str. Ludowego zaatakował grupy młodzieży znajdującej się w organizacji PSL (Mikołajczyka), m. in. „Wici". W „Wiciach" nurtują rzekomo „prądy endecko - oenerowskie". Kaczocha żąda, by członkowie PSL „przestali posługiwać się dwoma obliczami".

„Poseł" Garncarczyk (znowu lubelski ludowiec) nazywa szkolnictwo schroniskiem reakcji i wzywa do „oczyszczenia atmosfery".

„Poseł" Janasek z fałszywej PPS domaga się usunięcia i pociągnięcia do odpowiedzialności dyscyplinarnej rektora Stefana Dąbrowskiego za działalność na szkodę państwa i demokracji i wzywa do czystki wśród profesorów.

Na tle tego wszystkiego dość smętnie przedstawiała się postawa posłów mikołajczykowskich. Jeden z nich niejaki Bryja oświadczył, że PSL mimo utrudnień stawianych mu we współpracy weszło do Krajowej Rady Narodowej i ustosunkowuje się pozytywnie do rządu; inny, a mianowicie niejaki Jagla wyparł się poprostu w imieniu swego stronnictwa kontaktów z rektorem Dąbrowskim.

A jaka była reakcja na to stanowisko ze strony Osóbki. Zacytujmy znowu streszczenie radia warszawskiego.

P. Osóbka powiedział: „W Moskwie zgodziliśmy się na utworzenie rządu Jedności Narodowej, który będzie oparty na słusznym programie rządu tymczasowego (Komitetu Lubelskiego — Przyp. Red.) oraz przyrzekliśmy, że będziemy ze sobą współpracować. Czy PSL wykonało to zobowiązanie? PSL zajmuje nieco dziwne stanowisko. Z jednej strony jest ono stronnictwem rządowym, z drugiej jest jak gdyby opozycją, może nie w stu procentach, ale w pięćdziesięciu procentach. Ten stan rzeczy musi zostać wyjaśniony. Przyjmuję z wielkim zadowoleniem oświadczenie ze strony PSL, że stronnictwo to nie chce być opozycją, chodzi jednak o to, aby nie było nią nawet w pięćdziesięciu procentach. Wydaje mi się, że jeśli PSL ma siedzieć na dwóch stołkach, to lepiej, żeby jasno powiedziało na jakim stołku chce siedzieć. Jeśli jest stronnictwem rządowym, to nie powinno na swych zebraniach podsycać opozycji, ale jeśli chce być opozycją, to niech się nią stanie wyraźnie".

Niedwuznaczne to doprawdy słowa. Potwierdzają one zresztą nasz wielokrotnie wypowiadany pogląd, że w dzisiejszej rzeczywistości polskiej nie ma miejsca na jakąkolwiek opozycję w ramach reżimu. Narzucony bowiem reżim jest totalistyczny, oparty na obcych bagnetach i nie dopuści na dłuższą metę do rozwoju jakichkolwiek stronnictw usiłujących — choć w małym procencie — zachować swą niezawisłość od „rządu" i jego prawdziwych mocodawców. Dlatego cała akcja Mikołajczyka, która tyle szkód Polsce na terenie międzynarodowym przyniosła, jest pozbawiona wszelkiego realizmu politycznego.

Ale to inna sprawa. Dziś chcieliśmy tylko zwrócić uwagę na znamienne szczegóły, których nie zdoła pokryć lubelsko - warszawska maskarada.

L. T.

Wydawca:
Oddział Kult. i Prasy 2. Korp.
Adres Redakcji i Administracji
Polish Forces C.M.F. 58
Wychodzi 6 razy w tygodniu
WYDANIE POLOWE (B)
CENA 3 LIRY

Samochód atomowy i jego tajemnica

W swoim czasie podaliśmy krótką wiadomość o mającej nastąpić próbie samochodu poruszanego energią wyzwoloną z rozbicia atomów uranu i o dziwnym wypadku sabotażu, który uniemożliwił próbę. Obecnie podajemy interesujące szczegóły o tym genialnym wynalazku i o osobie jego wynalazcy.

M. p., w styczniu.

Ponad 40 korespondentów technicznych dzienników i czasopism naukowych, wraz z dwoma specjalnymi samochodami filmowymi i licznym tłumem ciekawskich zebrało się przed gmachem Ministerstwa Paliwa i Energii w Londynie, by zobaczyć ministra osobiście biorącego udział w próbie samochodu, który, jak głoszono, miał być pierwszym samochodem atomowym. Niestety próba nie odbyła się.

Dr. J. W. Wilson konstruktor oświadczył, że na trzy i pół godziny przez rozpoczęciem próby samochód, który stał przed jego biurem na Regent str. został „zsabotowany" i że rurka miedziana i sprężarka, dwie istotne części do wyzwalania energii napędzającej, a które on skonstruował, zostały rozmyślnie zniszczone. Twierdził on, że samochód jego, zwyczajny 9 HP. Singer został zabrany i w odległości 500 yardów, w tyle poza Regent Palace Hotelem dokonano uszkodzenia. Podejrzewa, że uszkodzenia dokonali ludzie, którzy obawiali się skutków jego wynalazku i wpływu jaki wywrze na przemysł samochodowy i benzynowy.

Oświadczenie to złożył dr. Wilson na konferencji prasowej zorganizowanej doraźnie w Ministerstwie przez ministra Shinwell'a, gdy okazało się, że próba nie dojdzie do skutku. Dr. Wilson, starszy już pan, siedział podczas konferencji obok ministra i odpowiadał tylko na pytania zadawane mu przez ministra. Odmówił odpowiedzi na kierowane do niego bezpośrednio pytania dziennikarzy, jak również odmówił podania swego adresu.

Minister Shinwell oświadczył: — „Zostałem zaproszony przez jednego z posłów do parlamentu do oglądnięcia czegoś co nazwano samochodem atomowym. Mój sekretarz odbył już jazdę tym samochodem, postanowiłem więc zetknąć się osobiście z konstruktorem. Przybył on do nas ze swymi planami i uważałem za wskazane zająć się bliżej tym pomysłem".

W odpowiedzi na serię pytań, postawionych przez ministra, dr. Wilson wyjaśnił, że siłą napędową wozu jest nie benzyna, ale tzw. ciężka woda, uranium i jeszcze jeden środek chemiczny, którego niestety nie może ujawnić.

Twierdził, że przejechał dotychczas tym samochodem 40.000 mil i że miał już oferty obcego rządu.

Zdaniem konstruktora wynalazek może być zastosowany do każdego typu samochodu i można takim samochodem przejechać 1.000 mil kosztem 8 d. i to z szybkością trzy razy większą niż ta, którą osiąga przeciętny samochód.

W przeddzień zapowiedzianego pokazu dr. Wilson uważał, że wyprzedził o 10 lat osiągnięcia uczonych w dziedzinie zużytkowania energii uranium dla celów techniczno - przemysłowych. Jego „zespół uranowy" może napędzać każdy rodzaj motoru włączając lotnicze i jest tak prosty, że może być produkowany w cenie 2 funtów 7 sh. Jest niezawodny i może napędzać przeciętny samochód za cenę nie przekraczającą 5 sh. tygodniowo.

Następnie wyjaśnił on pewne szczegóły konstrukcyjne i pokazał aparat zainstalowany na samochodzie Hillman — Minks. Jest to metalowa flaszka umieszczona pod tablicą rozdzielczą oraz stalowy cylinder o wymiarach 5 na 3 cale pod pokrywą. Flaszka napełniona jest płynnym powietrzem, w cylindrze zawieszony jest kawałek uranium wraz z czterema innymi elementami chemicznymi. Wprowadzenie płynnego powietrza uwalnia energię atomową, produkującą tlen i wodór, które normalną drogą przez karburator dochodzą do cylindrów, gdzie następuje wybuch w zwykły sposób.